

PREMIERA |

„Kuroń. Pasja według św. Jacka” w stołecznym Powszechnym konfrontuje legendarnego opozycjonistę ze współczesną Polską.

JACEK CIEŚLAK

Jacek Kuroń to temat rzeka, a pisanie o nim nie ułatwia również to, że sam był pisarzem i pisał o sobie. Jak wspomina Małgorzata Sikorska-Miszczyk w sztuce opublikowanej w listopadowym numerze „Dialogu”, jest autorem co najmniej tysiąca stron na własny temat. Bardzo mocno wpisał się w zbiorową pamięć, a wiele używanych przez niego rekwizytów nabrało symbolicznego znaczenia bądź też uległo stereotypizacji. To džinsowa koszula z czasów, gdy był ministrem, kucharska czapka z okresu, gdy serwował zupę potrzebującym, termos, nad którego zawartością zastanawiano się z życzliwością lub złośliwie, a także nieustannie palone papierosy.

Totalny kochanek

– Do Jacka Kuronia robiłam co najmniej dwa podejścia – mówi nam Małgorzata Sikorska-Miszczyk. – Pierwszym był tekst sztuki opublikowanej w „Dialogu”. Drugie to wersja sceniczna, która znacznie się różni od tej drukowanej. I nie chodzi tylko o specyfikę teatru, gdzie praca przed premierą trwa do ostatniej chwili. Wyrzucenie z siebie pierwszej wizji sztuki zaowocowało nowymi myślami na temat Jacka Kuronia. Może też oczyściło wcześniejsze pomysły i wyklarowało sposób pisanie o człowieku, który chorował na Polskę: dla którego Polska i edukowanie Polaków były najważniejsze.

Dramatopisarka zaznacza, że tak mówi się o wielu politykach, ale nie w przypadku wszystkich jest to prawda: – Tymczasem Kuroń jest wyjątkiem, bo był totalnym kochankiem Polski.

Mówiąc to, autorka „Pasji według św. Jacka” tłumaczy, dlaczego zrobiła podczas naszej rozmowy taki wstęp:

– Zauważyłam, że myślę podobnie jak mój bohater, a uświadomiłam to sobie właśnie myśląc i pisząc o nim. Nie ukrywam, że to też łączy się z moją techniką pisarską. Dla pisarza sytuacja, w której postać już istnieje, jest zupełnie inna od tej, gdy tworzy się postać od zera. Wiem o tym, choćby dlatego, że często pisałam o osobach funkcjonujących w zbiorowej świadomości. „Zaginiona Czechosłowacja” nawiązywała do postaci Marty Kubiśovej, „Mesjasz” był o Brunonie Schulzu, a stworzyłam jeszcze sztuki o Ulrike Meinhof i księdzu Jerzym Popiełuszcze. Co to daje? Można do minimum ograniczyć budowanie postaci, bo ludzie o niej coś wiedzą i wcale nie chodzi o wiedzę encyklopedyczną. Wystarczy, że każdy ma swoje wyobrażenie o Jacku Kuroniu, nawet minimalne.

Wtedy bohater staje się aspektem nas wszystkich jako społeczeństwa.

– Dla mnie najważniejsze było to, że Kuronia obdarzano



# Miłość w polityce



♦ Małgorzata Sikorska-Miszczyk, autorka prapremierowej sztuki podczas Malta Festival w Poznaniu

zaufaniem, bo uważał, że polityka nie jest wyłącznie kwestią marketingu politycznego – mówi pisarka. – Będąc reprezentantem lewicy i laickiego światopoglądu, mówił o miłości ludzi oraz jako zasadzie społecznej. Typowy polityk takich rzeczy dziś nie robi. Teraz takie poglądy wypada głosić tylko osobie duchownej. Jacek Kuroń był więc niejako kapłanem. To rodzi pytanie, dlaczego inni politycy nie myślą o duchowych spoiwach społeczeństwa i nie biorą pod uwagę etyczno-moralnych kwestii?

To tłumaczy tytuł spektaklu „Pasja według św. Jacka”. A współmyślenie Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk z Jackiem

Kuroniem wyraża się poprzez stworzenie postaci Autora, który jest jej alter ego.

– Jako Autor mogę powiedzieć, że pisanie o Jacku Kuroniu jest projektem niemożliwym, bo jego historia jest tożsąma z historią Polski – mówi Sikorska-Miszczyk. – Kuroń wkroczył w życie polityczne od razu po wojnie i był w nim obecny aż do swoich ostatnich dni – jako walterowiec, opozycjonista, minister. A jeśli wziąć pod uwagę jego ojca i dziadka, o których wspominam – możemy mówić o całym minionym wieku. Tego się nie da pokazać w jednym spektaklu. Każdy ma swoje wyobrażenie Jacka Kuronia, dlatego zdaję sobie sprawę, że będą widzowie, którzy oglą-

dając spektakl w Teatrze Powszechnym, powiedzieć: „To nie jest Jacek Kuroń”. A co powie najbliższa rodzina, która stykała się z nim najczęściej? Ale czy zadaniem sztuki jest odwzorowanie Jacka Kuronia? Nie piszę biografii. Dla mnie Kuroń jest kimś, kto chciał nas karmić duchową strawą. Może na siłę, jak się czasem karmi dzieci, ale mało takich było i to najbardziej chciałam pokazać.

Puszczanie sondy

Postać Autora może przypominać w swej funkcji scenicznej Antypolaka z „Popiełuszki” Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk, jest bowiem rodzajem sondy wypuszczonej w stronę głównego bohatera i ostatecznie ma pomóc zrozumieć go nawet tym, którzy nie mają na to początkowo ochoty.

– Antypolak widział cały Kościół katolicki jako jedną „czarną bandę” – mówi Małgorzata Sikorska-Miszczyk. – Oczywiście nie istnieje coś takiego jak „czarna banda”, bo każdy przedstawiciel Kościoła jest inny, niepowtarzalny. Przedstawiciele odmiennej opcji, którzy reprezentują Polskę liberalną, też nie tworzą monolitu, „neoliberalnej bandy”. Chodzi o to, żebyśmy nie ulegali stereotypom bez względu na to, jakie mamy poglądy. Dlatego pisząc, staram się wpuszczać wirusa erozji w mur stereotypów i pokazywać, że żadna z grup uczestniczących w sporze o Polskę nie jest bezimiennym wojskiem. Tak (prawdopodobnie) myślał, czuł Jacek Kuroń. Starał się działać ponad podziałami, co było konsekwencją jego poglądu o miłości jako spoiwie społecznym. Kuroń uważał, że rozmowa z każdym jest naturalną drogą dla wszystkich. Nawet z tymi, którzy nas opluwają. Nie tylko to deklarował, ale i robił. Właśnie dlatego jest postacią bez precedensu w naszej powojennej historii.

Teraz takiej postaci w polskiej polityce nie ma i spektakl Teatru Powszechnego też to uwypukla.

Widzowie zobaczą Kuronia poprzez bardzo młodego aktora – Oskara Stoczyńskiego.

– Pokazuje czas, kiedy idee były młode, ale też łączy się z powrotem Kuronia do nas, tego z przeszłości, tego w pełni sił – do współczesnej Polski. On chce poznać świat, jaki teraz jest, a jednocześnie przeżyć rodzaj sądu nad sobą. To pozwala odnotować ogromny podział, jaki mamy teraz w Polsce, to odrodzone „my i oni”, przedstawione w różnych kontekstach.

Postać Funkcjonariusza dialogującego z Kuroniem ma jednocześnie cechy przedstawiciela władzy PRL i obecnej administracji, bo gdyby Kuroń

Ukochana Ojczyzna, a druga to Gaja Rzeczpospolita. Nie chodziło mi o to, żeby opowiadać po raz kolejny o mężczyźnie, który zajmuje się sprawami publicznymi, co odbywa się kosztem spraw prywatnych i rodzinnych. W rzeczywistości było tak, że obie żony, zarówno Gaja, jak i Danuta, wspierały Jacka w jego pracy. Wolalam pokazać co innego. Ukochana Ojczyzna jest jednocześnie Polską i kobietą narcystyczną, wiecznie niezadowoloną, której zadowolić się nie da. Gaja Rzeczpospolita też jest Polską



Scena w Szczecinie

□ działalności Teatru Piwnica przy Krypcie pisaliśmy w „Życiu Pomorza Zachodniego” 20 stycznia 2017 r.

## zycieregionow.pl

żył, też pewnie byłby w świecie obecnej polityki persona non grata. Tak zresztą jak i inni przedstawiciele dawnej demokratycznej opozycji.

– Przecież uderza nas codziennie, że coś wróciło z przeszłości – mówi Małgorzata Sikorska-Miszczyk. – Nie tylko zachowania, ale i język. Jestem przekonana, że inscenizacja Pawła Łysaka wchłania ducha polskiej rzeczywistości. Pęknięcie Polski na pół odbija się w nim jak w krzywym zwierciadle.

500+

Niejednokrotnie można usłyszeć, że gdyby Kuroń miał większy wpływ na transformację Polski po 1989 roku, nie byłoby tylu sfrustrowanych i wykluczonych, którzy poczuli się docenieni dopiero dzięki programowi 500+, co zdecydowało o wyniku ostatnich wyborów.

– Pewnie kryje się w tym stwierdzeniu sporo racji, ale powiem jeszcze o innym koncepcie, który wykorzystalam w tekście – mówi Małgorzata Sikorska-Miszczyk. – Polskę często uosabia kobieta. Mój Kuroń ma do czynienia z dwiema. Jedna nazywa się

i kobietą, ale inną – niesfrustrowaną, niemartyrologiczną, dziką, wolną i otwartą na innych i inność. To pomaga odzworować idealny związek kochanków, żony i męża, królowej i króla. Taki, w którym ludzie się dopełniają, rzucają sobie wyzwania i potrafią im sprostać, wzajemnie się zaspokoić, uszczęśliwić. Gaja Rzeczpospolita to utopijna wizja kraju, która nigdy w polskiej rzeczywistości się nie spełniła i nie spełni.

Gaję Rzeczpospolitą i Ukochaną Ojczyznę gra jedna aktorka – Ewa Skibińska. Właśnie Gaja Rzeczpospolita mówi monolog o ludziach, którzy mają wytatuowany na rękę napis „Dzika Królowa Forever”.

– Sporo dopisałam tekstu wobec tego, co wydrukowane w listopadowym „Dialogu” – mówi pisarka. – Końcówka powstała w czasie świąt. Ale pracowałam kiedyś w agencji reklamowej, która nauczyła mnie, że natchnienie trzeba mieć na zawołanie. Nie można grać artysty. Trzeba nim być. Reszta jest nieważna. ☺☺